OGNISKO DOMOWE
oraz
Gazeta dla kobiet.
Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3 CHOJNICE, dnia 29-go sierpnia 1926 r. Nr. 35

Ewangelja.

W on czas: mówił Jezus uczniom swoim: żaden nie może dwiema panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował: albo jednego trzymać się będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dla tego powiadam wam: nie troszczcie się o duszę waszę, cobyście jedli: ani o ciało wasze, czymbyście się odziewali. Azaż dusza wasza nie jest ważniejsza niż pokarm, ciało niźli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż ci nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien: a Ojciec wasz niebieski żywi je. Azażcie wy nie daleko ważniejsi, niż oni? i któż z was obmyślając może, przydać do wzrostu swego łokieć jeden? a o odzienie czemu się troszczecie: przypatrzcie się liliom polnym, jako rostą? nie pracują ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był przybrany, jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa: jakoż daleko więcej was małej wiary? nie troszczcież się tedy mówiąc: cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czym się będziem przyodziewać? bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego: a to wszystko będzie wam przydano. Amen.

Nauka.

Słuchajmy uważnie słów Chrystusa Pana:

Żaden nie może dwóm panom służyć. Nie tak mamy te słowa rozumieć, żeby nie można było razem Bogu i ludziom dobrze służyć, jako to: przełożonym panom, gospodarzom, rodzicom; owszem, kto im wier nie służy dla Boga, ten w nich Bogu samem służy, bo Pan Bóg rozkazał abyśmy wszystkim zwierzchnikom posłusznymi byli i wiernie im służyli. Ale tu zrozumiemy o takich panach, którzy przeciwne rzeczy roz kazują. Takich przeciwnych panów Pismo św. wielu wykazuje.

Sw. Jakób apostoł mówi: Iż przyjaźń tego świata jest nieprzyjaciółką Bożą.

Otóż Bogu i światu, to jest żądzom świata tego żaden służyć razem nie może. Ktobykolwiek tedy chciał być przyjacielem tego świata, stawa się nieprzyjacielem Bożym.

Pokazuje nam Pismo św. i drugich dwóch panów na świecie i to w samym nawet człowieku różnych zupełnie od siebie, to jest, że dusza i ciało są sobie przeciwne. Albowiem ciało pożąda przeciw duchowi, a duch przeciw ciału; bo te się sobie wzajem sprzeciwiają, jak mówi Paweł św.

Przyczynę tego tenże Apostoł wyjaśnia w innym liście, pisząc: człowiek cielesny nie pojmuje, co jest Ducha Bożego, albowiem głupstwem jemu jest i nie może zrozumieć.

Człowiekiem cielesnym nazywa się taki, którego cała myśl, i staranie polega na wynajdywaniu rozkoszy tego świata.

Jeszcze Pismo św. wspomina o innych panach sobie przeciwnych, to jest o Panu Bogu i złym duchu: Żadnej zgody, mówi św. Paweł, nie ma między Bogiem a Beljalem bo zupełnie przeciwne są ich wole i rozkazy. Pan Bóg chce, abyśmy Mu służyli w czystości żywota, w światłości dobrych uczynków, w pokorze, w miłości pokoju, a szatan przeciwnie żąda, abyśmy mu służyli we wszeteczności, w ciemnościach grzechu: pragnie w nas pychy, bo on jest królem nad wszystkimi synami pysznymi. On pożąda swarów, kłótni, przekleństw, bo się w pokoju nigdy nie kocha. Otóż nic dziwnego, że z Bogiem i czartem przeklętym, nigdy być zgody nie może, czyli że to ponownie zupełnie sobie przeciwni.

Oprócz tego w dzisiejszej Ewangelii św. Chrystus Pan jeszcze jednego Pana przeciwnego sobie czuje, mówiąc: Nie możecie Bogu służyć i mamonie, to jest bogactwu. Czemu to? Chrystus sam odpowiada na to: Albo jednego będzie nie nawidził, a drugiego będzie miłował; albo jednego trzymać się będzie, a drugim wzgardzi.

Kto się przeto w mamonie, to jest w bogactwach kocha i chciwie je zbiera, ten w Panu Bogu kochać się nie może, dlatego, że Pan Bóg i mamona przeciwne sobie rzeczy rozkazują. Pan Bóg bowiem każe nawet ze swoich własnych ciężką pracą nabytych pieniędzy, wspierać ubogich, abyśmy tym sposobem skarbili sobie w niebie walory wieczne, a mamona pozwala źle dobra cudze gromadzić cudzą własność przywłaszczać, ażebyśmy tylko jak najwięcej zebrali.

Pan Bóg każe, abyśmy Mu tylko ufali, w Nim pokładali nadzieję i do Niego w potrzebach naszych się uciekli; mamona całą ufność w pieniądzach pokłada i w nich szuka wszelakiego ratunku. Ztąd widzimy, że tym dwom panom tak sobie przeciwnym, nikt jednocześnie wiernie służyć nie może.

F. Sędzicki.

Cień Matki.

Opowieść współczesna

(Ciąg dalszy.)

Narazie jednak przewidywania były dość pomyślne.

A ponieważ był w tem samem mieście, w którem uczęszczała na naukę Stasia, więc też spotykał się z nią dość często.

A młoda panienka była mu bardzo rada. Był bowiem urodziwym wysmukłym młodzieńcem, nie zwykle żywym i wymownym. Dla Stasi, która była wprawdzie niemniej urodziwa, ale nieco nieśmiała

i powściągliwa w słowach, był to szczegół bardzo ważny i niejako uzupełnieniem.

Nie było można mówić jeszcze o miłości, bo Stasia była za młoda, ale o jej najromantyczniejszych początkach.

W tym czasie stała się rzecz dla Karolka straszna, która zaważyła na szali całego jego przyszłego życia. Musiał stanąć w szeregach armji niemieckiej, nie ukończywszy swych studyj.

Chwila pożegnania była tak dla matki jakoteż dla jej opiekunów chwilą bolesną i straszną. I Karol był istotnie smutny. Nie chodziło bowiem o samo rozestanie, ale o czas zmarnowany bezpożytecznie dla Karola i skutki, jakie to nowe oddalenie i otoczenie na młodzieńca o tak niepewnym charakterze wywrzeć może.

Najwięcej płakała Stasia.

— Nie płacz, Stasieczko, uspokajał ją Karol, przecie świat się nie zapadnie. Choć mnie wzywają aż w samo serce Niemiec, to jednak moja myśl tu pozostanie, tem więcej że i tam stanę na ziemi słowiańskiej zroszonej krwią walczących o swą wolność lechickich przodków naszych.

— Ale w obcem otoczeniu zapomnisz o mnie, ko chać mnie przestaniesz i inna zdobędzie twe serce

— Nigdy przysięgam ci, że zawsze tylko ciebie. kochać będę i nigdy ci się nie sprzeniewierzę aż do ostatniego tchu życia.

To mówiąc Karol ukląkł na jedno kolano, a równocześnie rączkę jej pokrywał pocałunkami.

Było to akurat pod znaną nam jabłonią, która już wspaniale wyrosła i w blaskach zachodzącego słońca płonęła jakby ogarnięta płomieniem. Blaski te też nadawały jej jakiegoś fantastycznego wyglądu a niemniej młodej parze, stojącej pod zielonym dachem drzewa i rozpłomienionej uczuciami miłości.

Tak ich zastały Zosia i Monika, które szukały Karola, ponieważ był czas siadać do powózki, by udać się na stację.

Dziwne! Monice patrzącej na piękną i młodziutką postać stasi, całej w bieli o wzroku gołębim, — choć zalanej łzami — przypomniał się znów ów znany nam już sen o jastrzębiu, pragnącym porwać jej go łębicę.

Nie zdradziła się jednak ze swych wrażeń, choć ją zimne i tajemnicze jakieś przeszło mrowie.

Obawiając się jednak, że Zosia dostrzeć mogła jakąś zmianę na jej twarzy i czując jakieś zamieszanie w głowie także wobec ujrzanej sceny, rzekła nie wiedząc wcale, co mówi:

— Jakieś to niebo czerwone i ogniste!

— Doprawdy, potwierdziła Zosia, rzuciwszy błyskawicznie okiem na purpurowe a częściowo jakby płomieniem ogarnięte chmury.

— Tak bywa często, wszak to wieczór — odrzekł przytomny Karol, który wykorzystał tę rozmowę, aby się wyplątać z kłopotliwej sytuacji.

— Ale kto wie, jakie będzie jutro — westchnęła Monika. Zaś zatrwożona Stasia zapytała zaniepokojona do najwyższego stopnia:

— Czy to coś znaczy?

Nie otrzymała odpowiedzi, bo nie było czasu na odpowiednie rozprawy i trzeba było załatwiać sprawy związane z odjazdem Karola.

IV.

Ale Stasia zaczęła się zajmować tem zresztą nie tak nadzwyczajnem zjawiskiem na niebie i chciała wykombinować sobie jakąś odpowiedź, dochodząc do najfantastyczniejszych wniosków, które jednak co dnia przybierały inne formy.

Coprawda myślami temi zajęła się dopiero dnia następnego, gdyż pierwszego odjazdem Karola była tak przygnębiona, iż była wogóle niezdolna do myślenia.

Zajmowała się jedynie Karolem i jego wyznaniem miłości i odjazdem do obcych nieznanych jej stron i wrogich jej — jako Polce — ludzi.

Karol jednak i podczas służby wojskowej pamiętał o matce i Stasi, a może nawet więcej aniżeli przedtem i bardzo często nadsyłał listy pełne czułości i tkliwości.

Nagle jednak spadła jak grom z nieba druga wiadomość o wybuchu wojny i wysłaniu Karola na front.

Dla naszych przyjaciół był to cios wprost okropny.

Karol wyruszył na na plac boju nie mając możności pożegnania się z drogiemi mu osobami, ale nie skarżył się. Po pierwszych listach, z których wyczytać było można niepokój i odrazę do krwawego rzemiosła wojennego, ujawniał się w jego listach ton coraz pewniejszy siebie, coraz spokojniejszy.

A przytem awansował. Ze szeregowca stał się kapralem, podoficerem, sierżantem, zastępcą oficera itp.

Naraz się też całkiem niespodzianie przyjechał na urlop, który mu się należał oddawna, tak iż w domu ogromnie się temu dziwiono, dlaczego właśnie jego tak długo trzymano bezustannie na froncie.

Tem większą jednak była radość z powodu jego nagłego przyjazdu, zwłaszcza, że przyjechał wesół i zdrów, jedynie mocno znużony podróżą i przejściami wojennemi.

Zapytano go się jednakowoż, dlaczego przez czas tak długi nie przyjeżdżał do domu?

— Ha — odpowiedział swobodnie — tęgich ludzi potrzebują na froncie, a kwękarzy wysyłają do domu, aby bohaterskie matki i żony dołożyły w ich dusze paliwa i ognia bojowego.

Odpowiedź była cokolwiek dziwna i niezgodna z orjentacją, jaka panowała w rodzinie pana Trawickiego. Nie zwracano jednak na nię zbyt wielkiej uwagi, zbyt bowiem przeważała radość z powodu powrotu Karola.

— Ale jakże ci się udało przybyć teraz tak nagle i niespodzianie? — zapytała stasia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział kobiecy.

Kobieta której stale towarzyszy słońce.

Szczęśliwą kokietą jest lady Fullerton, gdyż gdzie się tylko pokaże — pomimo kapryśnej aury tegorocznego lata stale towarzyszy jej pogoda i uśmiecha się do niej słońce. To też właściciele hotelów i restauracji na wybrzeżu morskiem od Biarritz do Sheveningen marzą o niej i z utęsknieniem wyglądają jej pojawienia się, tak samo jak różni przedsiębiorcy i goście hotelowi. Posiada ona talizman pogody.

Piękna Angielka odbywa właśnie podróż poślubną. Przed dwoma miesiącami wyszła zamąż i wybrała się z małżonkiem do Szwajcarji. Panowały tam zimna i deszcze. Wraz z przyjazdem młodej pary zmieniły się warunki atmosferyczne. Przez cały czas jej pobytu nad jeziorem Genewskim nie padał ani razu deszcz, skoro jednak udała się do innej miejscowości, natychmiast zachmurzyło się niebo nad jeziorem i nastała długotrwała niepogoda.

Obecnie bawi pani Fullerton w Blankenberghe a okolica cała cieszy się przepiękną, słoneczną pogodą.

Popularność młodej Angielki urosła do tego stopnia, iż właściciel hotelu ofiarował lady Fullerton i jej mężowi bezpłatne mieszkanie i wykwintne utrzymanie

było tylko została nadal w Blankenberghe i nie wypędzała słońca, które zawsze się uśmiecha nad jej jasną głową.

Nasi rolnicy cieszyliby się do Polski i zabawiła w niej przez cały czas żniw...

Kobieta najlepszą pływaczką.

Niezwykłą sensację w świecie sportowym na obu półkulach obchodził sukces amerykańskiej sportsmenki, miss Gertrudy Ederle. Miss Ederle, licząca dopiero lat 19, przepłynęła szczęśliwie kanał la Manche w 14 godzinach 39 minutach, bijąc światowy rekord, uzyskany w roku 1828 przez Włocha Tiraboschiego o całe 2 godziny. Tiraboschi przepłynął kanał la Manche w 16 godzinach z minutami.

Wedle wiadomości nadeszłych z Nowego Jorku, sukces pływaczki Miss Ederle wzbudził niesłychany entuzjazm na drugiej półkuli! W Nowym Jorku pisma doniosły w nadzwyczajnych dodatkach o niezwykłym wypadku w świecie sportowym. Na dzień 31 października zapowiedziane są wielkie uroczystości na cześć młodej pływaczki.

Dotąd udało się zaledwie 6 osobom przepłynąć kanał la Manche.

Spodnie kobiece wracają.

Wystawy modelowe głównych paryskich domów mód, otwarte z początkiem b. m. wystawiają na sezon zimowy w wielu wypadkach jako przedpołudniowy ubiór kostjumy damskie, w których suknię zastępują spodnie sięgające do kolan.

Matek polskich serca święte.

Od początków dziejów naszych,
Od uwicia gniazdek ptaszych,
Odkąd białe orły słyną,
Bujające nad krainą,
Odkąd żyje polska strzecha,
Polskich pieśni — lecą echa —
Lśnią — jak gwiazdy wniebowzięte,
Polskich matek serca święte.

One Kingi, Salomeje,
Z których Boża cnota wieje,
I Jadwigi nieskażone,
Dziś noszące z gwiazd koronę,
Szły przez głogi i przez ciernie,
Jezusowi służąc wiernie.
Wobec Boga czcią przejęte.
Polskich matek serca święte.

I te, które syny swoje
Na śmiertelne słały boje,
Na Tatara i Turczyna,
Gdzie śmierć krąży krwawo syna,
Kiedy tamci walczą w bitwie,
W mocy swojej niepojęte,
Polskich matek serca święte.

Czy wieśniaczki, czy królowe,
One zawsze jednakowe,
W możnym zamku, w kurnej chacie
W różnym chodzą majestacie,
Czy w płótniance, czy w koronie.
Zawsze każda zorzą płonie;
Zawsze słodko uśmiechnięte,
Polskich matek serca święte.

Ach i dzisiaj z równą mocą
Blaskiem cnoty nam migocą,
Starodawnej pełne wiary,
Rozświetlają pomrok szary.
Koją bóle i tęsknoty,
Wznosząc w niebo ducha loty,
Miłowaniem wskroś przejęte,
Polskich matek serca święte.

Więc gdy wokół biją gromy,
Gdy drżą w grozie polskie domy,
Gdy się los nasz chwieje, waży,
One stoją wciąż na straży,
Jak anioły nieskalane,
Duszą całą w swyż podane,
W mękach życia nieugięte,
Polskich matek serca święte!

Praktyczna gospodyni.

Sos czekoladowy.

2 łyżki kakao zmieszać z 4 łyżkami cukru i rozbić gorącem mlekiem na równą masę. Wlać w to mieszając 1 i pół szklanki gorącego mleka i zagotować. Po zagotowaniu zdjąć z ognia i zaprawić rozbitem żółtkiem. Z żółtkiem już się gotować nie może, gdyż zwarzyłoby się ono w sosie.

Legumina tania z manny.

7 łyżek manny, 5 łyżek cukru, 2 łyżki kakao. Zalać pół szkl. mleka słodkiego wsypać łyżeczkę sody, wcisnąć sok z całej cytryny z której obetrzeć skórkę na tarce do zapachu. Niech tak postoi z godzinę, aby wypęczniała. Potem formę wysmarować masłem, wysypać bułeczką i upiec. Podawać na gorąco, oblaną sosem czekoladowym, żółtkowym lub sokiem owocowym.

Mleko dla drobiu,

zwłaszcza młodocianego, gdyż przyspiesza wzrost i tycie. Nieznym kursom tylko trzeba miernie dawać mleka, ponieważ ujemnie wpływa na niesienie, właśnie z powodu tycia kur.

Rzeczy ciekawe.

Odkrycie nieznanych ludów w Azji.

Brzmi to jak bajka, a jednak... a jednak.. są jeszcze na świecie szczepy ludzkie, tak schowane, że ich żaden uczony nie zbadał, ani nie opisał, że żaden cywilizowany, człowiek do nich nie dotarł.

Pułkownik Thorton, po powrocie z Tybetu, przedstawił królewskiej akademji geograficznej raport, który zakrawa na fantastyczne historje Guliwera.

O pięćset mil angielskich do Malobaru Thorton odkrył niemal niedostępne kotliny górskie, zamieszkałe przez karłów i olbrzymów. Karły, którzy się sami swą Kurumbesami, nie przekraczają, wzrostem jednego metra i żyją niezmiernie prymitywnie, jak, zwierzęta.

Natomiast ich najbliżsi sąsiedzi olbrzymi — minimum dwa metry dziesięć centymetrów wzrostu — dają wrażenie dużej cywilizacji i rozwagi. Plemię to tworzące rodzaj religijnej. kongregacji, jest bardzo nieliczne i wynosi tylko siedemset głów i liczba ta nie może być nigdy przekroczona. Tylko bowiem śmierć jednego z olbrzymów, pozwala, według religijnych zasad plemienia na narodziny „zastępcy".

Pułkownik Thorton twierdzi, że jest drugim białym człowiekiem, który dotarł do tajemniczej kotliny karłów i olbrzymów. Przed nim — lat temu już dwadzieścia — zawitała tam pani Bławacka (łódzka żydówka) twórczyni religji teozoficznej.

Rewelacje pani Bławackiej zostały wówczas osądzone przez świat naukowy jako twór chorobliwej imaginacji. Trzeba zaznaczyć jednakowoż, że nikt przez ten okres dwudziestoletni nie próbował zbadać tajemnych a niedostępnych dolin górskich, dokładnie określonych przez „teozoficzną biskupkę".

Rozmaitości.

Legendy o rodzinie carskiej łączą się z politycznemi intrygami. Głośną swego czasu stała się pogłoska o rzekomem odnalezieniu córki cara Mikołaja II. wielkiej księżnej Anastazji. W jednej z klinik berlińskich przebywała istotnie osoba, posiadająca dużo podobieństwa do właściwej księżnej Anastazji. Zdemaskowano ją jednak w końcu jako oszustkę. Niemniej jednak wierzy matka cara Mikołaja, żyjąca obecnie w Kopenhadze, 80-letnia prawie staruszka, że car żyje, a wraz z nim rodzina jego. Ta wiara jest podstawą jej życia i nikt nie jest w stanie wyperswadować staruszce, że jest inaczej.

Ciekawe szczegóły o aferze fałszywej wielkiej księżnej Anastazji notuje medjolański „Secolo". Okazuje się mianowicie, że oszustka była narzędziem intryg politycznych, dziś bardziej niż kiedykolwiek zakorzenionych w kołach emigracji rosyjskiej. Początkowo sądzono, że oszustka miała poprostu zamiar wyłudzić od Rosjan berlińskich większe sumy pieniędzy. Sprawa ta ma jednak tło poważniejsze.

W bankach angielskich i francuskich leżą zdeponowane kapitały zamordowanego cara. Obejmują one znaczną część osobistego majątku cesarza Wszechrosji. Banki wzbraniają się wydać te depozyty do chwili stwierdzenia śmierci najbliższych spadkobierców cara. Istnieje więc przypuszczenie, że fałszywą córkę cara podsunięto po to, by dalszym członkom rodziny carskiej, którzy uciekli z Rosji uniemożliwić podjęcie tych sum i rozpoczęcie propogandy monarchistycznej.

Istnieją jednak podobno niewzruszone dowody śmierci cara. B. minister Sokołów posiadał, kilka kawałków kości, które miały pochodzić ze szkieletu carskiego, części rapci cara i carewicza i plombowany ząb carowej, który został rozpoznany przez lekarza przybocznego carowej. Sokołow przechowywał te szczątki jako najbardziej drogecenne relikwje. Przed niedawnym czasem Sokołów zmarł tajemniczą śmiercią po wydaniu kasety z relikwjami b. ambasadorowi rosyjskiemu de Giers, który nie chce ich obecnie wydać.

Ciekawą jest również wersja, według której następca tronu znajduje się w Indjach pod opieką pewnego maharadży, który go wyleczył zapomocą pewnego cudownego środka z epilepsji. Carewicz kształci się podobno w misterjach religji braminów i z tą edukacją ma wstąpić na tron rosyjski.

Jest to oczywiście legenda, mało zasługująca na wiarę.

P. Józef Piłsudski w Belwedzie. W „Polsce Zbrojnej" czytamy: Londyński „Times", donosząc o oddaniu Belwederu przez Prezydenta Rzplitej do dyspozycji marszałka Piłsudskiego zwraca uwagę, że pałac ten jako siedziba najwyższych dostojników państwowych nie cieszy się naogół dobrą opinją. „W r. 1831 — przypomnia dziennik londyński — musiał zeń uciekać wielki książe Konstanty. Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, jaki tam osiadł zamordowano — drugi musiał się stamtąd wycofać i zrzec się dostojeństwa. Tylko p. Piłsudski zdaje się być jedynym mieszkańcem Bewederu, któremu pałac ten nie przynosi nieszczęścia".

Uwagę swoją kończy dziennik londyński powtórzeniem słów przypisanych Piłsudskiemu, że nie boi się ani duchów ani przesądów i ze zamieszka w Belwederze.

Piętrowe wagony kolejowe. Plan piętrowych wagonów kolejowych opracowują w Nowym Jorku. Na kilka takich wagonów byłby w pociągu specjalny wagon salonowy, w którym za opłatą osobno pasażerowie mieliby radio, kinematograf i dancing.

Fałszerze akcyj w Niemczech. Donoszą z Seefeld w Turyngji, iż w tamtejszej drukarni wykrytą zootała fabryka fałszywych akcyj. Sfałszowano akcyj na ogólną sumę 40 miljonów marek.

Wesoły kącik.

Filozoficznie.

Podczas rozbicia pewnego statku portugalskiego admirał Al. Skerquo, będący jego kapitanem, zauważa pewnego majtka, z niezamąconym spokojem ducha zajadającego swoją porcję chleba i zdumiony wykrzykuje: Boże, przebacz mi, zdaje mi się, że ten chłop teraz żre...

— Robię to dlatego, żebym miał po czem popić taki wielki łyk wody, odpiera majtek, wskazując na ocean...

Przy kołysce.

A to rak zatracony! wrzeszcy i wrzeszcy... Nie mógłbyś to, Bartek, trochę pokołysać! Toć-ze to i twoje dziecko!

— Aha! to ty se swoją połowę kołys, a moja niech tam wrzeszcy!

Wytłómaczony.

Gdzieś ty miał oczy, żeniąc się z taką brzydką kobietą.

Oczy, jak oczy, ale widzisz, miałm straszne długi. —

Czasy dzisiejsze.

— Czy nie jest to wielką rozkoszą mieć tak piękną kobietę?

— Tak, ale rozkosz bardzo podzielona.

Straszne położenie.

Pomyśl tylko, w jak okropnem znalazłam się wczoraj położeniu. Gdy zemdlałam dla nowego kapelusza, musiałem słuchać bez drgnienia, jak mąż całował pokojówkę.

Wyjątkowo.

— Panie Hosenduft, słyszałem, że pański zięć to najporządniejszy człowiek pod słońcem.

— Być może, ale w tym roku jest wyjątkowo mało słońca.

Przy sobocie.

Policjant aresztuje na ulicy pijanego przechodnia.

— A pan gdzie się tak ululał? Przecież przy sobocie nigdzie trunków nie sprzedawają?

— Panie naczelniku, to nie moja wina.

— Jakto?

— Bo ja urżnąłem się jeszcze wczoraj, tylko mi jakoś nie wywietrzało.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Jeske
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.